

Kto się tuczy
na polskiej drożdżnie?

Ludzie lewicy
w powstaniu warszawskim

Prof. Dariusz Łątka:
Sztuczna inteligencja w neurochirurgii

Ciemna strona
bayraktara



UKRAINA TAJNA WOJNA WYWIADÓW

ISSN: 1509-3115 Indeks: 353299



51.

międzynarodowy

festiwal

jazzu

tradycyjnego

ZŁOTA TARKA



Łąwa

12-14 sierpnia

2022.

100

LAT

POLSKIEGO

JAZZU

PROGRAM

Piątek - 12 sierpnia

19:30 Parada Nowoorleańska z zespołem Brass Federacja

Start: Stare Miasto w Ławie

20:00 Konkurs o Nagrodę „Złotej Tarki”

Koncerty Główne:

Brass Federacja

Nika Lubowicz z gościnnym udziałem Henryka Miśkiewicza

23:45 Ogłoszenie wyników Konkursu o Nagrodę „Złotej Tarki”

miejsce: Amfiteatr Miejski im. Louisa Armstronga

cena biletu: normalny 50,00 PLN, ulgowy 30,00 PLN*;

karnet dwudniowy: normalny 100,00 PLN, ulgowy: 70,00 PLN*

Prowadzenie: Paweł Sztompke

24:00 Bal Jazzowy z zespołem Szymon Klekowicki Parnas Band z gościnnym udziałem Tamary Behler

miejsce: Park Miejski, wstęp wolny

Sobota - 13 sierpnia

12:00 Hejnał Ławy z wieży ratusza

w wykonaniu Radosława Mosurka

13:00, 14:30 Jazz na statku Ilavia

Koncert Finalistów Konkursu o Nagrodę „Złotej Tarki”

Start: Przystań statku ILAVIA przy GALERII JEZIORAK

Wstęp biletowany według cennika rejsów

Uwaga! Liczba miejsc ograniczona!

20:00 Koncert Galowy „100 lat jazzu w Polsce”

Alchemik Big Band Grzegorza Grzecha Piotrowskiego

Goście Specjalni: Hanna Banaszak z zespołem, Ewa Bem,

Janusz Szrom, Piotr Schmidt, Henryk Miśkiewicz

23:00 Koncert Gunhild Carling z zespołem

miejsce: Amfiteatr Miejski im. Louisa Armstronga

cena biletu: normalny 70,00 PLN, ulgowy 50,00 PLN*;

karnet dwudniowy: normalny 100,00 PLN, ulgowy: 70,00 PLN*

Prowadzenie: Paweł Sztompke

24:00 Jam Session

miejsce: Park Miejski, wstęp wolny

Sobotnie wydarzenie towarzyszące:

Jazz za kratami - koncert w więzieniu Karolina Szewc z zespołem

Niedziela - 14 sierpnia

14:00 Msza Jazzowa z udziałem chóru

Petera Mante „The Africa Gospel Project”

Miejsce: Amfiteatr Miejski im. Louisa Armstronga, wstęp wolny

Informacje o biletach są na stronie zlotatarka.pl

*Uprawnieni do biletu/karnetu ulgowego:

- osoby z umiarkowanym i znacznym stopniem niepełnosprawności po okazaniu odpowiedniej legitymacji (OPIEKUN WCHODZI ZA DARMO)

- emeryci, renciści (po okazaniu legitymacji emeryta/rencisty)

- dzieci w wieku 5-12 lat (dzieci do 5 roku życia wchodzi za darmo)



Marsz Milczenia

Co polska młodzież, rówieśnicy nastolatków i dzieci, które walczyły w powstaniu warszawskim, wie o tej potwornej katastrofie? Co wie o rzezi kobiet, dzieci i mężczyzn na Woli? O tym, że w ciągu trzech dni wymordowano tam 40 tys. osób? Co wie o masowych gwałtach na kobietach i dziewczynkach na Zieleniaku?

Od przypominania o śmierci 200 tys. mieszkańców Warszawy trzeba zaczynać obchody kolejnych rocznic. 1 sierpnia to dzień narodowej żałoby. I Marszu Milczenia. Nazwiska ofiar – niestety, tylko ok. 60 tys. znamy z imienia i nazwiska – powinny być czytane w godzinę „W”. Ku pamięci. Ale też ku przestrodze. By kolejne pokolenia młodych nie dały się znowu nabrać

Warszawskiego? Nie. Bo nie pasuje do fotoplastikonowej koncepcji dyrektora Oldakowskiego. Na opinię prof. Jana M. Ciechanowskiego, który jako 14-latek walczył do ostatniego dnia powstania, też nie ma miejsca. A jego słowa powinny być wyeksponowane na frontowej ścianie muzeum: „Powstanie zakończyło się straszliwą klęską, katastrofą i ruiną, która nie dotknęła żadnej innej stolicy w Europie od czasu najazdu Hunów na Rzym”.

Misją obecnej władzy jest fetowanie klęsk i przegranych powstań. Ich sprawcy zamiast surowego osądu dostają miejsce w panteonie bohaterów narodowych. Stawia się im pomniki, funduje tablice, medale, jeździmy mostem i ulicami

Wakacje z E-PRENUMERATĄ PRZEGLĄDU sklep.tygodnikprzeklad.pl
Az 60% rabatu na e-prenumeratę kwartalną Promocja ważna do 31.08.2022 **Teraz tylko 49,90 zł 20 zł**
 • dostęp do 12 e-wydań tygodnika • e-book „Okno smoka” w prezencie • czytasz, gdziekolwiek jesteś

cynicznym politykom. Młodzież oszukano wówczas i oszukuje się dziś. Ten cynizm z pewnością ciągle łączy prawicowe obozy.

Decyzji o wybuchu powstania nic nie usprawiedliwia. Wiele razy pisaliśmy o ocenie gen. Andersa, który chciał postawić przed sądem Bora-Komorowskiego, Okulickiego i Chruściela za wywołanie powstania, gdyż uważał je za kardynalny błąd z politycznego i wojskowego punktu widzenia, a z moralnego za zbrodnię. Czy znajdziecie to w Muzeum Powstania

Grota-Roweckiego. Imię tego generała nosi wiele szkół, drużyn harcerskich i jednostek wojskowych. Co tam młodzież wie o słowach gen. Andersa? Albo prof. Ciechanowskiego i wielu wybitnych Polaków? Nic. Bo klęskę skutecznie zmieniono w mit. By karmieni tymi kłamstwami młodzi Polacy zrobili kiedyś to, co ich rówieśnicy w powstaniu warszawskim. Oby nie. Na fałszywych bohaterach ucziwego państwa nie da się zbudować.



czytasz **TANIEJ** wiesz **WIĘCEJ**

e-booki PRZEGLĄDU

na lato już od **9,90 zł**

zamów na **sklep.tygodnikprzeklad.pl**
 Promocja ważna do 31.08.2022

W NUMERZE

ZAGRANICA

- 8 Ukraina: wojna wywiadów**
– rozmowa z Piotrem Niemczykiem
- 31 Sezon wciąż nie w pełni**
Jeśli zdołasz wylecieć na urlop...
- 34 Erdoğan i lekarze na wojennej ścieżce**
Pacjenci atakują medyków
- 36 Koniec rządów Draghiego**
Korespondencja z Włoch

KRAJ

- 12 Kasa dla suchwatych**
Kto się tuczy na polskiej drożyznie?
- 20 Przemoc – system broni kąta, nie ofiary**
Polska nie chroni kobiet
- 23 Trudne czasy dla rzemieślników**
Na ratunek wrocławskiej drukarni
- 26 Pantery nad Wisłą**
PiS się zbroi przed wyborami
- 50 Operacja 1001-Frombork**
– to był ruch, nie impreza

OPINIE

- 16 Jakub Dymek**
Ciemna strona drona
- 40 Radosław S. Czarnecki**
Papieski totalizator

HISTORIA

- 28 Zasłużyli na szacunek**
Wymazywani lewicowi powstańcy warszawscy
- 47 Jak nie staliśmy się kosmiczną potęgą**
Przerwana historia rakiet Meteor

ZDROWIE

- 42 Neurochirurgia to gra zespołowa**
– rozmowa z prof. Dariuszem Łątką

PRZEGLĄD ZWIĄZKOWY

- 46 Godna praca w sektorze rolnym**
– doświadczenia norweskie

KULTURA

- 52 Rewolucja seksualna jeszcze przed nami**
– rozmowa z Katarzyną Tubylewicz
- 55 Szczęśliwy naród idiotów**
Łatwiej komentować, niż czytać Tokarczuk
- 56 Culturalia**
- 66 Jan Dobkowski: Podróż do uniwersum**

OBSERWACJE

- 57 Pół wieku reporterskich podróży**
Jacka Pałkiewicza

ZWIERZĘTA

- 60 Koty i ich usługi**
Sterylizujemy, nie piętnujemy

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Jerzy Domański**
Marsz Milczenia
- 15 Roman Kurkiewicz**
Nie przepaszam, że nie bayraktaryzuję
- 39 Andrzej Romanowski**
Pan Stefan
- 51 Tomasz Jastrun**
Nie tylko Sopot



40

OPINIE

RADOSŁAW S. CZARNECKI

Papieski totalizator



52

KULTURA

REWOLUCJA SEKSUALNA JESZCZE PRZED NAMI

– rozmowa
z Katarzyną Tubylewicz



57

OBSERWACJE

PÓŁ WIEKU REPORTERSKICH PODRÓŻY JACKA PAŁKIEWICZA

Projekt okładki: Ed Mund

FOT. SHUTTERSTOCK (3)



f Głęboki kryzys kapitalizmu

Następny system stworzy sztuczna inteligencja na bazie sieci naszych działań, nie na podstawie jakiejś nadrzędnej idei. Będzie on pozbawiony politycznych uniesień i naszych osądów – obejmie nas w całości, więc nasza myśl już poza niego nie ucieknie i marzenia o jakiegokolwiek utopii przejdą do historii. Ludzie już teraz nie angażują się w politykę, bo czują intuicyjnie, że coś się skończyło... Nasze głębokie powątpiewanie, dystans do polityki i opory przed angażowaniem są nieprzypadkowe i potrzebne. Mamy

czas, w którym musimy zaakceptować koniec pewnej epoki. Z radością czekam na dzień, w którym polityka trafi na śmietnik historii jako bardzo dziwny pomysł tworzący tyle samo problemów, ile rozwiązań.

Mateusz Niksa

Niestety, tylko autorytarne rządy są w stanie kontrolować kapitalistów, i to nie zawsze. Historia też narzuca pewien tok myślenia, jakoby każde odstępstwo od kapitalizmu było komunizmem, faszyzmem czy innym krwawym izmem. No i mamy jeszcze konflikt między chciwością człowieka a zabezpieczeniem wspólnoty, w którym niestety zazwyczaj wspólnota przegrywa. No, chyba że wybucha wojna światowa albo krwawa rewolucja.

Michał Łuksa

f Naciąga armagedon

Jak żyć? – stawia pytanie autor artykułu „Naciąga armagedon” (PRZEGLĄD nr 31). Jak to jak? Zacząć kombinować, tak jak Niemcy, nad wznowieniem dostaw surowców z Rosji. Bo jeśli w telewizji widzisz i słyszysz, że sankcje nałożone na Rosję działają, ale trzeba poczekać – zmień kanał. Rosyjski rubel rok temu kosztował 14 centów amerykańskich, dziś – 18 centów. Gazu i ropy Rosjanie eksportują więcej niż przed wojną. Dzięki temu, że ceny węgłowodorów są kosmiczne, Moskwa notuje najwyższe przychody w historii. A „wolny świat” mierzy się z nienotowaną od dziesięcioleci inflacją. Giełdy zachodnie zachowują się tak, jak gdyby za chwilę miała nadejść wielka recesja, ekonomiści zaś wróżą stagflację.

Michał Czarnowski

f Latynizacja Polski

Prof. Andrzej Szahaj pisze o latynizacji Polski. Ja rozszerzyłabym problem – to amerykanizacja Polski. Od USA przejęliśmy już najpodlejszą część kultury masowej, styl życia (*American dream* dawno nieaktualny), oszukańczą reklamę wszyściego, status materialny jako miernik wartości człowieka, także sen o potędze militarnej, umiejętność manipulacji i powszechnej inwigilacji społeczeństwa. Ameryka Południowa to ta tytułowa latynizacja w gospodarce, prawie pracy, wszechogarniająca korupcja i nepotyzm, rozwarstwienie społeczne. Na etapie nędzy jeszcze nie jesteśmy, ale jakby już mający w oddali. Wbrew liberałom i neoliberalom mieszkania jako dobro materialne jakoś nie chcą spływać z bogatej góry do biednych dołów. Bez interwencji państwa też widzę tę sprawę jako nierozwiązywalną – a może tylko nierozwiązaną?

Ewa Wesotowska



ZDJĘCIE TYGODNIA



Co ocean dostaje, to oddaje. Upiorna plaża w Ghanie.

341 tys. osób otrzymuje w Polsce minimalną emeryturę w wysokości 1338,44 zł brutto.

Halina Jędrzejewska „Sławka” została nową prezes Związku Powstańców Warszawskich.

Kanclerz Niemiec Olaf Scholz zaproponował, by Unia Europejska w odpowiedzi na inwazję Rosji na Ukrainę odstąpiła od zasady jednomyślności i prawa weta państw członkowskich w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa.

Były milicjant, któremu w ramach ustawy dezubekizacyjnej obniżono emeryturę, bo przez dwa lata studiował w Wyższej Szkole Oficerskiej w Legionowie, wygrał z polskim rządem w Strasburgu i odzyskał pierwotną emeryturę.

77% firm ma już problemy z płatnościami od klientów i płynnością. Coraz więcej przedsiębiorstw balansuje na granicy bankructwa.

Pod Działdowem (woj. warmińsko-mazurskie) odnaleziono 17,5 tony prochów obozu Soldau, istniejącego w latach 1939-1945 („Angora”).

Minęły cztery miesiące od awarii boeinga 737-8TV „Ignacy Paderewski”, którym prezydent Duda leciał do podrzeszowskiej Jasionki, by powitać prezydenta Bidena. Samolot musiał wrócić do Warszawy, a Duda spóźnił się o godzinę. Przyczyn awarii ciągle nie znamy (szczegóły w tygodniku „Nie”).

Na łamach katolickiego tygodnika o największym nakładzie w Polsce

odniesiono się do projektu ustawy Solidarnej Polski „w obronie chrześcijan i ludzi wierzących”. Jarosław Duda pisze: „Gdy mała partia próbuje zorganizować kampanię w obronie sporej grupy osób wierzących, (...) to próbuje bardziej pomóc samej sobie niż Kościołowi”.

Telewizja Polska zarządzana z woli prezesa PiS przez **Jacka Kurskiego** zatrudnia 100 dyrektorów i 270 kierowników („Wirtualne Media”).

Polska jest piątym w Europie i ósmym na świecie eksporterem jachtów oraz rekreacyjnych i sportowych jednostek pływających. Rocznie ze 180 stoczni wypływa ok 22 tys. jachtów motorowych i żaglowych.

14,7 tys. firm wykreślono w czerwcu z rejestru REGON.

Według Biura Rzecznika Praw Obywatelskich rośnie liczba skarg na niewłaściwe zachowanie funkcjonariuszy policji. W 2017 r. było ich 769, a w 2020 r. – 968. Zdaniem policji liczba skarg maleje i w 2020 r. było ich 511. Wniosek – poszkodowani nie wierzą w skuteczność skarg i w wymiar sprawiedliwości sparaliżowany przez ekipę Ziobry („Polityka”).

Jan Edmund Kowalski, prezes zarządu spółki Pałac Saski, snuje plany odkopywania piwnic i badań archeologicznych na placu Piłsudskiego. Ma do wydania 2,5 mld zł. Na budowę tego czegoś, co nie ma żadnej wartości architektonicznej. Upór PiS, by w głębokim kryzysie wydawać tak gigantyczne kwoty, oznacza, że ktoś bardzo chce na tym zarobić?

PRZEBŁYSKI



Putinowiec Pospieszalski

Dla „Gazety Polskiej” nawet Jan Pospieszalski jest już passé. Kim jest Pospieszalski, wiadomo. A kto go atakuje? Bohaterski pogromca komuny, czyli „Zyziu na koniu Hyziu”. W życiu cywilnym Piotr Lisiewicz. Arbiter elegancji i samozwańczy la-

tarnik moralności dojrzej zmiany. Wskazał Pospieszalskiemu miejsce w szeregu. W tym samym szeregu Lisiewicz ułożył Grzegorza Brauna i Marcina Rolę: „To są twoi koledzy, to twój poziom, od nas trzymaj się z daleka. Zjeżdżaj do putinowców”. Jaki z tego morał? Na prawicy nic tak szybko nie rośnie jak obóz putinowców.

Łukaszenka otwiera, Kamiński zamyka

Choć przebiegły Łukaszenka zniósł wizy dla Polaków, dojna zmiana znalazła sposób, by ktoś słabo wyszkolony przez TVPiS nie mógł na Białorusi wyjechać. Wybrano rozwiązanie radykalne. Opisała je Bożena Dunat z „Nie”. Chciała skorzystać ze zniesienia wiz i pojechać do Grodna. Ale nie z dojną zmianą takie numery. Przejście graniczne Rudawka-Lesna jest zamknięte, przejście Lipszczany-Sopoćkinie zamknięte, Kuźnica-Bruzgi też, tak samo Białowieża-Piererow, Połowiec-Pieszczatka itd. Na całej granicy, na 418 km, czynne są tylko dwa przejścia dla ruchu osobowego. Gdy Łukaszenka otworzył granicę, to Kamiński ją zamknął. W rewanżu Polacy wysyłają go tam, gdzie Ukraińcy rosyjski okręt.

Siedlecka jak zwykle o donosach

Urobi się kobieta po łocie, a odzew tylko u nas. A i to dlatego, że w sezonie ogórkowym nawet Joanna Siedlecka łąpie się na notkę. Choć u niej nic się nie zmienia. Jest jak zawsze monotematyczna. Zafiksowana na donosach. Kto na kogo doniósł 3 grudnia 1952 r.? („Do Rzeczy”).

Siedleckiej kompletnie nie pasuje patron literackiej nagrody młodych, którą finansuje Fundacja Szymborskiej. Ten patron to Adam Włodek, były mąż poetki. W oczach Siedleckiej postać nie dość, że straszna, to jeszcze taki gość, który „na poetycki parnas pomagał dostać się głównie ładnym debiutantkom”. A tego nie da się wybaczyć. Nawet po 60 latach.



Jaki (Patryk) pod latarnią

Najciemniej jest pod latarnią. Jeśli myślicie, że więzienia są po to, żeby siedzieli w nich przestępcy, to nie macie pełnej wiedzy. Raport NIK pokazuje, że na więzieniach można dobrze zarobić. Wystarczy drobniuz, trzeba być jakoś związanym z Solidarną Polską. I z Patrykiem Jakim. Jak Jihad Rezek, którego przedsiębiorstwo budowało hale produkcyjne. NIK podaje, że 27 dotacji na budowę tych hal (na kwotę 115 mln zł) przyznano z naruszeniem prawa zamówień publicznych. Czy to jeszcze kogoś dziwi? U Jakiego ciągle jest jakiś problem. Z bratem, ojcem, kumplem.



PYTANIE TYGODNIA

Dlaczego Polacy ciągle tyle piją?

KRZYSZTOF BRZÓZKA,
były dyrektor Państwowej Agencji
Rozwiązywania Problemów
Alkoholowych

Dlatego, że rządzący robią wszystko, żebyśmy nie pili mniej. Zadbali o możliwość reklamowania piwa, dlatego wychowujemy kolejne pokolenia użytkowników alkoholu. Nie wprowadzili minimalnej ceny za standardową porcję alkoholu. Nie zapewnili odpowiedniej profilaktyki, której kluczowym elementem powinny być wczesne rozpoznanie i krótka interwencja, w ramach której lekarze za rozmowę o sposobie używania alkoholu przez pacjenta powinni być podobnie wynagradzani, jak ma to miejsce w przypadku nikotyny. Z kolei samorządy nie ograniczyły powszechności punktów sprzedaży alkoholu, których w przeliczeniu na mieszkańca mamy najwięcej w Europie. Cztery proste rzeczy do zrobienia, ale od lat nie ma odważnych,

którzy by się na nie poważyli. Pamiętajmy, że nawet najlepsza profilaktyka problemów alkoholowych nie poprawi sytuacji, jeżeli działania nie będą kompleksowe.

DR ADAM KŁODECKI,
psychoterapeuta, specjalista
leczenia uzależnień

Polacy nie piją więcej niż inni Europejczycy, ale w ostatnim czasie konsumpcja alkoholu u nas wzrosła. Wynika to z potrzeby odreagowania lęków związanych z trudną sytuacją wokół nas. Sięganie po kieliszek jest formą ucieczki od polityki, grozy wojny, zagrożenia pandemią czy katastrofą klimatyczną. Chcemy choć na chwilę się wyluzować i pobyć w czymś, co może jest iluzją, ale przyjazną iluzją. Mówię tutaj nie o upijaniu się, ale o wchodzeniu w kontakt z alkoholem, by poprawić sobie nastrój – uciec od smutków, goryczy i prozy życia.

DR KRZYSZTOF PUCHALSKI,
socjolog zdrowia, Instytut Medycyny
Pracy im. prof. dra med. Jerzego Nofera

Podstawowym powodem jest wszechobecność alkoholu w naszej kulturze. Jest on elementem codzienności, ale także nadaje wydarzeniom uroczysty charakter: uświetniamy nim święta, otwieramy szampana, gdy osiągniemy jakiś sukces, oblewamy nowe mieszkanie itd. Co więcej, istnieją wzory kulturowe, które zaprzeczają jego szkodliwość. Nie tylko wznosimy toast „na zdrowie”, ale także powszechne jest przekonanie, że pije się „dla zdrowotności”. Powiela się przekazy, że jeden kieliszek dobrze robi na to czy tamto, czerwone wino jest korzystne dla układu krążenia itd. Alkohol jest ponadto narzędziem zmniejszania dystansów społecznych, okazją do spotkań towarzyskich i swoistym testem społecznym: jeśli się z nami napijesz, to jesteś swój.

Not. Michał Sobczyk

Ukraina: wojna wywiadów

Skąd Ukraińcy wiedzieli, na którym lotnisku wylądował rosyjski desant? Jak zatopiono „Moskwę”? Jak złapano Medwedczuka?

Rozmawia Robert Walenciak

Czy służby amerykańskie, CIA, są obecne na Ukrainie?

– Na pewno. Pewnie więcej o tym gadają, niż są, choć działają niewątpliwie bardzo głęboko. Całkiem niedawno w „New York Timesie” opublikowano artykuł, który wywołał dużą polemikę. Otóż jakiś apologeta CIA napisał, że gdyby nie Stany Zjednoczone, Ukraińcy już dawno przegraliby wojnę, bo wszystkie informacje, jakie mają, są od Amerykanów. Myślę, że jest w tym gruba przesada. Gdy śledzi się oficjalne strony ukraińskiego wywiadu, wojskowego i cywilnego, widać, jak wiele mają nastułów łączności rosyjskiej, i chociażby z tego powodu dużo wiedzą. Już nie mówiąc o innych narzędziach... Ale rzeczywiście natowski wywiad elektroniczny, nie tylko amerykański, ale i brytyjski, odgrywa w tej wojnie ogromną rolę.

W jaki sposób?

– Jeśli chodzi o kwestie czysto militarne, takie jak lokalizacja rosyjskich jednostek wojskowych, kierunki ich przemieszczania się, sztaby dowodzenia, bazy materiałowe, sztaby łączności – to wszystko Amerykanie widzą i przekazują Ukrainie. W pierwszym etapie wojny ciągnące na Kijów długie na kilkadziesiąt kilometrów kolumny cały czas były pod obserwacją satelitów. I jeżeli jakieś grupy próbowały się oderwać, przejechać bocznymi drogami, to zaraz trafiały na oddziały ukraińskie, które atakowały za pomocą przenośnych rakiet. Informacje, gdzie atakować, pochodziły z wywiadu satelitarnego.

A wywiad osobowy?

– Wywiad osobowy to jedna z najbardziej chronionych tajemnic. Czy Amerykanie mają źródła osobowe



PIOTR NIEMCZYK

w rosyjskich centralach wojskowych? Na pewno jakieś mają, ale tym się nie pochwalą. Wiemy więc niewiele, ale możemy się domyślać. Popatrzmy np. na historię lotniska w Hostomelu. Tam miała zacząć się wojna, miał wylądować rosyjski desant i zająć obiekty rządowe, telewizję, parlament. Wokół Kijowa jest sześć lotnisk, a Ukraińcy nie mieli wystarczających sił, by wszystkich pilnować. Ale Hostomela pilnowali. Jeżeli mieli przygotowane siły do obrony tego lotniska, to znaczy, że prawdopodobnie na podstawie informacji wywiadowczych.

Może podsłuchali?

– Powiedziałbym, że niekoniecznie. Bo nawet jeśli jakieś lotnisko

Piotr Niemczyk – w latach 1990-1994 dyrektor Biura Analiz i Informacji oraz zastępca dyrektora Zarządu Wywiadu UOP. Wieloletni ekspert sejmowej Komisji ds. Służb Specjalnych.

jest objęte obserwacją elektroniczną i startują z niego samoloty, to nie wiemy, dokąd one lecą. One zwykle nie meldują się wieżom i mają wyłączone urządzenia identyfikacyjne. Raczej bym stawiał, że to powiedzieli ludzie.

Szefowie ukraińskich służb mówili, że znają Rosjan, mają wszędzie swoich ludzi i Rosja jest dla nich jak otwarta księżka.

– Gdyby tak było naprawdę, toby tego nie mówili.

Dlaczego więc tak mówią?

– Dlatego, że taki komunikat oznacza polowanie. Nawet jeżeli szefowie służb bezpieczeństwa w rosyjskim wojsku zdają sobie sprawę, że to raczej błąd, muszą się zmobilizować, muszą rozpocząć poszukiwania. I często poprzez poszukiwanie kretów paraliżują działania kolejnych struktur. Nawet jeśli tego rodzaju informacja jest nieprawdziwa, to utrudnia życie przeciwnikowi. Nie przeceniałbym zatem wartości tego komunikatu, ale rozumiem jego sens.

Ale przecież w rosyjskiej armii służy wielu oficerów urodzonych na Ukrainie i nie wiadomo, wobec której ojczyzny są lojalni.

– Tylko jak zorganizować łączność z agentem umocowanym gdzieś wysoko? To piekielnie trudne. Tym bardziej że mnóstwo wiedzy można pozyskać, przechwytyjąc rozmowy. Już na samym początku wojny było widać, że Rosjanie mają problem z łącznością i wiele informacji przekazują otwartą linią. Nawet z ukraińskich numerów komórkowych. Służba Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) jak na talerzu miała więc informacje o nastrojach, o zaopatrzeniu, większych czy mniejszych sukcesach na określonych odcinkach.

A nie jest tak, że Ukraińcy stali się, jeśli chodzi o kierunek rosyjski, niezwykle użyteczni dla Amerykanów? Znając język, sposoby działania, może też mając w rosyjskich sztabach swoich ludzi, są atrakcyjnym partnerem.

– To nie jest takie proste. Jeżeli ma się dobre źródła informacji, to nawet przed bliskim sojusznikiem ich się nie ujawnia, więc użyteczność elementów wywiadu osobowego nie wydaje mi się oczywista. Szczególnie że służby ukraińskie były potwornie spenetrowane przez służby rosyjskie. W roku 2014 nie zrobili nic, żeby Moskwie cokolwiek utrudnić. Potem się okazało, że szef pionu antyterrorystycznego SBU, czyli tej służby, która właściwie powinna być rdzeniem oporu, był rosyjskim agentem. Wielu członków kierownictwa SBU okazało

Wiarygodne aktywa, które Ukraińcy mogliby mieć, musiały być organizowane w ciągu ostatnich dwóch lat. To bardzo krótki czas.

Co więc Ukraina może zaoferować?

– Ukraińcy są bardzo ważni, chociażby ze względu na różne sprawy związane z wywiadem elektronicznym. Chciałbym zwrócić też uwagę na to, co się stało w czasie wojny. Gdy Ukraińcy zaczęli przejmować rosyjski sprzęt, okazało się, że jest on wyposażony w elementy produkowane w Stanach Zjednoczonych,

Wywiad elektroniczny NATO, nie tylko amerykański, ale i brytyjski, odgrywa w tej wojnie ogromną rolę.

ale objęte zakazem sprzedaży. Przekazano to Amerykanom i w tej chwili FBI prowadzi dochodzenie, szuka źródła przecieku do Rosji zakazanych materiałów. Wiadomo, jakie amerykańskie firmy to wyprodukowały i kiedy, sprawa jest do wyjaśnienia, można wykryć siatkę, która pozwalała przelamywać embargo. Współpraca w takim zakresie może być nawet cenniejsza niż osobowe źródła informacji.

Amerykanie pomagali Ukrainie zbudować służby od nowa?

– Po roku 2014 wiele państw NATO wzięło udział w szkoleniach. Polska i polskie służby odegrały tu dosyć ważną rolę.

Rosyjski desant miał wylądować w Hostomelu. Ukraińcy nie mogli pilnować wszystkich sześciu lotnisk wokół Kijowa, ale Hostomela pilnowali.

się powiązanych z rosyjskimi służbami. Sami Ukraińcy przyznają, że musieli wywalić ok. 1 tys. osób z liczącej 30 tys. osób służby, czyli naprawdę dużo.

Dlaczego ich wywalili?

– Z powodu bliskich kontaktów ze służbami rosyjskimi. Przy czym nie mieli dowodów wprost na szpiegostwo, ale mieli dowody, na regularne rozmowy. Taki był poziom penetracji ukraińskich służb przez Rosjan. W tych warunkach tworzenie wartościowej agentury, gdy oni sami nie mają pewności, kto u nich może zdradzić, byłoby szalenie trudne.

Dlaczego NATO pomagało Ukrainie? Przecież nie musiało.

– Musiało. Tak jak Rosja opowiada o swojej strefie bezpieczeństwa, tak i NATO ma swoją. Dlatego tak uważnie przygląda się Kaliningradowi czy Naddniestrzu. Bo widzi w nich wysunięte placówki ofensywne. Stawiane jest pytanie, czy Iskandery rozmieszczone w okręgu kaliningradzkim są przygotowane do przenoszenia broni jądrowej. Jeżeli Ukraina znalazłaby się w rosyjskiej strefie wpływów, rakiety z głowicami jądrowymi mogłyby się znaleźć pod polską granicą. Ile wówczas byłoby czasu na obronę?

Za operacje w krajach Wspólnoty Niepodległych Państw, a zwłaszcza na terenie Ukrainy, odpowiada specjalny pion, V Służba FSB, kierowana przez gen. Siergieja Besedę.

– V Służba to bardzo duży i bardzo wpływowy departament Federalnej Służby Bezpieczeństwa Rosji.

Nie wywiadu.

– Rosjanie nie pogodzili się z tym, że państwa byłego ZSRR są samodzielne, więc uznali, że będą one celem nie wywiadu, tylko kontrwywiadu. Dlatego pion, który odpowiadał

za Ukrainę, był pionem w FSB, a nie w SWR czy GRU. V Służba otrzymała potężne środki, żeby na Ukrainie ugruntować rosyjskie wpływy i przygotować zaplecze na tyłach wojsk ukraińskich, by w jak największym stopniu było ono kontrolowane przez rosyjskie służby. Planowana była również wielka akcja ogłaszania w poszczególnych regionach następnym republik ludowych, podobnych do ługańskiej czy donieckiej.

Potężne środki to...

– Mówi się, że gen. Beseda dostał budżet 5 mld dol., które w większości zostały rozkradzione, m.in. przez niego. Nie wierzę w to. Po pierwsze, nie wierzę w 5 mld dol. Po drugie, uważam za grubą przesadę mówienie, że te pieniądze zostały w przeważającej części rozkradzione. Jeżeli popatrzymy na sytuację polityczną na Ukrainie przed agresją, to drugą partią w parlamencie była prorosyjska Opozycyjna Platforma – Za Życie, której jednym z szefów był Wiktor Medwedczuk. Miała ona kilkudziesięciu deputowanych w Radzie Najwyższej. Gdy wybuchła wojna, część z nich uciekła do Rosji, a część została, udając, że są ukraińskimi patriotami.

Może naprawdę nimi są?

– Niedawno jeden z tych deputowanych, Andrij Derkacz, zresztą były oficer SBU, został aresztowany. Okazało się, że finansował firmy ochroniarskie, płacił im za gotowość. Polegała ona na tym, że jak rosyjskie wojska zaczną wchodzić, to oni mieli

► zabezpieczać zaplecze. Wydało się to wszystko stosunkowo niedawno. Za darmo takiej operacji, którą planował Derkacz, się nie robi, więc te pieniądze, które miał Beseda, nie zostały w całości rozkradzione, one sfinansowały wiele przygotowań.

Nadaremnych.

– Gdyby desant na Kijów Rosjanom się udał, być może wszystko wyglądałoby zupełnie inaczej. A ponieważ się nie udał, uruchomiona została fala ukraińskiego patriotyzmu, poczucia godności; to Rosjanom pokrzyżowało plany. A one były. Projekty ogłaszania „niepodległych republik” szły wprost z FSB. Jak SBU aresztuje jakąś kolejną grupę, to są w niej i dywersanci, i magazyn broni, i przy okazji jakichś paru polityków, przeważnie działacze Za Życie, którzy mieli organizować komitety ogłaszania kolejnej „niepodległej republiki”. Nawet w Iwano-Frankowsku, przy samej granicy z Polską, została zatrzymana taka grupa. Czyli V Służba oprócz działań czysto wywiadowczych i dywersyjnych uruchomiła duży projekt polityczny. Co ciekawe, poglądy głoszone przez Za Życie to była skrajna ksenofobia. Skierowana przeciwko migrantom, przeciwko mniejszościom seksualnym, z naciskiem na to, że liczą się tylko etniczni Rosjanie.


Ukraińcy, odpalając rakiety, wiedzieli, że krążownik „Moskwa” przed nimi się nie obroni.

Słyszałem teorię, że Ukraińcy podstawił Rosjanom całkowicie spenetrowaną przez siebie organizację; oni myśleli, że mają nie wiadomo co, a okazało się, że nie mają nic.

– To możliwe. Wystarczyło, że dobrze spenetrowali strukturę Za Życie. I bardzo wiele rzeczy dzięki temu im się udało.

Poza Chersoniem. Tam zdradzili szefowie miejscowej SBU – informując Rosjan o rozmieszczeniu min i nie wysadzając mostu na Dnieprze.

– Gdyby SBU zawiodła wszędzie tak jak w Chersoniu, byłibyśmy w innym momencie historii. Ale w większości miast komórki SBU działały prawidłowo. V Służba jeszcze przed 2014 r. gromadziła materiały wybuchowe, przygotowywała



William J. Burns
– dyrektor
Centralnej Agencji
Wywiadowczej (CIA)

dywersantów. I SBU tych ludzi systematycznie wyfapywała. Mówią o tym jej komunikaty publikowane po 24 lutego – że złapali jakiegoś kolejnego zwiadowcę, który fotografował centra łączności, bazy materiałowe, centra dowodzenia... Dzięki tym działaniom wysiłki V Służby w wielkim stopniu poszedł na marne.

Na pewno nie udała się operacja wstawienia Wiktora Medwedczuka, jednego z najbardziej znanych ukraińskich oligarchów, jednego z szefów Za Życie, zwanego kumem Putina, na stanowisko prezydenta.

– Takie są informacje – że gdyby na początku wojny operacja zdobycia Kijowa się powiodła, Medwedczuk byłby prezydentem. Dlatego nie został ewakuowany odpowiednio wcześniej.

Bo do 24 lutego przebywał w areszcie domowym...

– Jego firmy uczestniczyły w wywożeniu surowców z Krymu. Miał w związku z tym zarzut zdrady stanu, przebywał w areszcie domowym. Jak się zaczęła wojna, to z tego aresztu uciekł. Oficerowie SBU i policji, którzy go pilnowali, albo zostali przekupieni, albo byli agentami FSB. Związał więc z aresztu i czekał gdzieś w ukryciu na rozwój sytuacji. Liczył, że wojska rosyjskie zdobędą Kijów i ogłoszą go prezydentem.



Richard Moore – szef brytyjskiego Secret Intelligence Service (MI6)

A Kijów się obronił.

– Zdecydowano zatem, że trzeba go wywieźć do Tyraspolu, do Nadniedziestrza. Nie chcieli go wywozić w stronę granicy rosyjskiej czy białoruskiej, bo się bali, że tam będą szczelne kontrole. Wiedzieli, że jest poszukiwany, nie wiedzieli natomiast, że w swojej grupie mają agenta – a ewidentnie mieli.

Jak chcieli go wywieźć?

– Przebrali się wszyscy w mundury i udawali, że są konwojem wojskowym, który jedzie w stronę Odessy. A tak naprawdę mieli dojechać w pewne miejsce, w którym mieli się zatrzymać i przeskoczyć przez granicę. Żeby utrudnić SBU działanie, znaleźli ileś sobowtórów Medwedczuka i zaczęli ich wysyłać



Siergiej Naryszkin – dyrektor
Służby Wywiadu Zagranicznego
Federacji Rosyjskiej

był kiedyś oficerem KGB, stąd te nerwy. Potem pytały go też inne osoby. Każdej powiedział co innego. Ratownicze – że był oficerem KGB. Jednej kobiecie – że był doradcą prezydenta. Innej – że był deputowanym Partii Regionów. Wszystko się zgadza – Medwedczuk był oficerem KGB, był doradcą prezydenta i był w Partii Regionów. Dowcip polega na tym, że jak ktoś opowiada takie rzeczy, to robi wszystko, żeby zwrócić na siebie uwagę.

I on chciał zwrócić na siebie uwagę?

– Ewidentnie. Po to, żeby służyć ukraińskie go złapały i ogłosiły koniec poszukiwań. Ale Ukraińcy wszystko to wiedzieli! I wyjęli konwój z prawdziwym Medwedczukiem jak swój. A składał się on właściwie



Piotr Krawczyk
– szef Agencji Wywiadu

w różne strony, także w stronę granicy ukraińsko-polskiej. Sądzę, że byłem mimowolnym świadkiem tej akcji.

To znaczy?

– W tym czasie byłem w konwoju, który pojechał do Winnicy, i stamtąd wracaliśmy. Zabraliśmy ze sobą kilkadziesiąt osób, głównie kobiet i osób starszych. I w tej grupie był taki agent. Mężczyzna powyżej sześćdziesiątki, przypominał z wyglądu Medwedczuka. Gdy zbliżaliśmy się już do granicy, on nagle dostał zapaści. Czy była prawdziwa – trudno mi wyrokować. Na szczęście była z nami ratowniczka medyczna, zbadała go i niczego nie stwierdziła. Zaczęła go więc pytać, dlaczego tak się denerwuje. Odpowiedział jej, że

z samych oficerów SBU i policjantów, wszyscy albo byli przekupieni, albo wprost byli rosyjskimi agentami. Jednocześnie był w tej grupie ktoś, kto pozostał wobec Ukrainy lojalny. On konwój wydał. I w ten sposób rosyjska operacja się rozsypała. **Można się pogubić w tych podwójnych, a czasami potrójnych agentach.**

– Agentura rosyjska była i jest w ukraińskich służbach. Ale Ukraińcy coraz sprawniej ją identyfikują. To miało krytyczne znaczenie w pierwszych godzinach inwazji, kiedy uniemożliwili zajęcie obiektów rządowych i wysunięcie Medwedczuka na prezydenta. A rozwaleniem „Moskwy” zablokowali możliwość desantu na Odessę.

Zatopienie „Moskwy” było skomplikowaną operacją.

– Krąży wersja, że wielką rolę odegrał tu amerykański samolot do zwalczania okrętów nawodnych P-8 Poseidon. Wyleciał on z bazy na Sycylii, nad Rumunią wyłączył swoje sygnaty identyfikacyjne i wyszedł, gdzie jest krążownik, podał jego dokładne położenie. Moim zdaniem zrobił jeszcze jedno – sprawdził, czy systemy obrony przeciwrakietowej „Moskwy” działają. Ukraińcy, odpalając rakiety – to były neptuny – wiedzieli, że „Moskwa” przed nimi się nie obroni. Ta informacja miała krytyczne znaczenie. W konsekwencji Rosjanie musieli się wycofać z Wyspy Węży.

V Służbie nie udało się jeszcze jedno – pokazanie tajnych laboratoriów amerykańsko-ukraińskich, w których rzekomo pracowano nad bronią biologiczną. O tych laboratoriach Rosjanie bębnili na okrągło, a tu nic.

– Myślę, że szef SWR Siergiej Naryszkin obiecywał Putinowi informację, że Ukraina pracuje nad bronią biologiczną, chemiczną, nuklearną. W Stanach Zjednoczonych sieć fejkowych kont rozsiewała wieści, że laboratoria, z których pochodził covid, były ulokowane na Ukrainie. Dlaczego Rosjanie zdewastowali laboratoria w Czarnobylu? Bo szukali tam dowodów, że Ukraina pracuje nad bronią jądrową. I gdyby pokazali te tajne laboratoria, sytuacja Kijowa stałaby się zupełnie inna, dramatyczna. Skłonność do pomagania Ukrainie gwałtownie by osłabła. To także jest duży sukces SBU.

Dlaczego?

– Gdy jakaś służba obiecuje, że znajdzie dowody, ale nie może ich znaleźć, to je podrzuca. A na Ukrainie nic takiego się nie stało. To znaczy, że Rosjanom nie tylko nie udało się niczego znaleźć, ale nawet nie zdołali niczego podrzucić.

Jest to więc wojna nie tylko gorąca, ale również na podstęp i dezinformację. Rosjanie z tego słyną.

– Amerykanie i Brytyjczycy też są bardzo dobrzy w tej sztuce. Też nie mają czego się wstydzić.

Robert Walenciak
r.walenciak@tygodnikprzeglad.pl

Marek Czarkowski

Wojna i kryzys gospodarczy to świetne okazje, by sporo, a nawet bardzo dużo zarobić. W ostatnich tygodniach pojawiło się wiele przykładów ilustrujących tę tezę. Pół biedy, gdy chodzi o „paragony grozy”: właściciel baru w nadmorskiej miejscowości wycenia kilogram mrożonej rybki na 160 zł, za gałkę lodów sprzedawca winszuje sobie 10 zł, a za kostkę masła trzeba zapłacić 8-9 zł. Mniej sympatycznie robi się, gdy ze sklepowych półek znika cukier, by pojawić się na internetowych portalach aukcyjnych.

Cukier krzepi. Ale kogo?

„4320 zł za paletę – czyli 960 kg cukru. Kraj pochodzenia – Polska” – to jedna z ofert sprzedaży, które można znaleźć w serwisie internetowym OLX. Przy czym cena bardzo korzystna – 4,50 zł za kilogram. Niejaki Aleksander z Pruszkowa w tym samym portalu sprzedaje cukier po 8,50 zł. W serwisie Allegro to niemal promocyjna cena. Zdarzają się oferty nawet po 12 zł za kilogram. Nie od dziś wiadomo, że „cukier krzepi” – zwłaszcza ludzi przedsiębiorczych, których znów zaczynamy nazywać spekulantami.

Premier Morawiecki słodkim głosem zapewnia, że cukru jest dużo, a braki na półkach to efekt paniki i wina zachodnich koncernów, które kontrolują supermarkety. Wiadomo, do kogo należą sieci Aldi i Kaufland!

Postpandemiczny kryzys i wojna w Ukrainie ujawniły paradoks – Polska, która od lat burakiem cukrowym stoi, nie jest w stanie zapewnić cukru na sklepowych półkach. Tak jak nie jest w stanie zapewnić węgla w składach, choć mamy najbogatsze w Unii jego złoża. W ostatnich dniach w niektórych sklepach zaczyna brakować octu! Tego nie było nawet za PRL!

Łatwo przewidzieć, że obecne wzrosty cen to początek. Dotyczy to zwłaszcza cen żywności. Dziś rolnicy płacą 50% więcej za paliwa niż rok temu, nawozy azotowe zdrożały o ok. 120%, a nawozy wieloskładnikowe o 55%. Dodajmy do tego



Czy braki cukru na półkach to efekt paniki i wina zachodnich koncernów?

Kasa dla zuchwałych

Kto się tuczy na polskiej drożyznie?

środki ochrony roślin – wzrost cen o kilkanaście procent – oraz energią elektryczną, której ceny dla rolników poszły w górę nawet o 70%.

Jeśli cena tony buraka cukrowego w skupie znacząco nie wzrośnie, wielu plantatorów czekają poważne problemy. Bo to, że kilogram cukru będzie kosztował w supermarkecie

w polską wieś, lecz to rządzących nie interesuje – co najlepiej widać na przykładzie dopłat do węgla.

W poszukiwaniu czarnego złota

Znajomy badylarz, właściciel kilkudziesięciu hektarów pod szkłem, na których od lat hoduje pomidory

Polska, która od lat burakiem cukrowym stoi, nie jest w stanie zapewnić cukru na sklepowych półkach.

7-8 zł, jest więcej niż pewne. Już teraz w niektórych kosztuje 4,50 zł. Jeśli oczywiście jest na półkach.

Rosnące ceny cukru nie oznaczają, że na kryzysie utuczą się rolnicy. Przeciwnie! Jak zawsze dostaną po kieszeni. Na drożyznie zyskają pośrednicy. Im jest wszystko jedno, czy sprzedają polski, czy południowoamerykański cukier. Czy mąka wytwarzana jest z ukraińskiego, czy z rodzimego zboża. Czy wieprzowina jest z Podlasia, czy z Jutlandii Środkowej. Drożyzna i jej konsekwencje uderzają

i ogórki, aby sprzedać je jednej z popularnych sieci supermarketów, ruszył do Afryki w poszukiwaniu ponad 20 tys. ton węgla. Jeśli nie załatwi opatu, straci ogromne pieniądze. W identycznej sytuacji znalazło się wielu właścicieli wielkotowarowych i specjalistycznych gospodarstw, którzy produkowali z zyskiem, płacili podatki i finansowali wzrost gospodarczy.

Ci badylarze, hodowcy kwiatów, właściciele ferm trzody chlewnej, kurników, hodowcy bydła – wszyscy

oni potrzebują opału. Proponowaną przez rząd premiera Morawieckiego „gałęziówką”, czyli chrustem, liśćmi i szyszkami, nie ogrzeją gospodarstw. Muszą zdobyć węgiel. Możliwie szybko i jak najtaniej. Stąd rozpaczliwe pomysły wypraw na Czarny Łąd.

Znakomitej jakości antracyt łatwo można kupić po wyjątkowo promocyjnej cenie w kopalniach nieuznawanych republik ługańskiej i donieckiej. Droższy jest, równie dobry, węgiel

legalnie sprowadzać ten surowiec z Rosji. Embargo wchodzi w życie za kilkanaście dni.

Dziś nikt nie może zabronić polskiej spółce zakupu – legalnie i w dobrej wierze – od zarejestrowanej na Cyprze międzynarodowej spółki płynącego do Europy ładunku „afrykańskiego” węgla. Z powodu przeciążenia naszych portów trafi on nad Wisłę koleją z Niemiec lub Holandii. Dokumenty będą w najlepszym porządku.

Rosnące ceny cukru nie oznaczają, że wzbogacą się rolnicy. Przeciwnie! Jak zawsze dostaną po kieszeni. Na drożyznie zyskają pośrednicy.

syberyjski. To oczywiście czarne złoto dla zuchwałych. By zakazany surowiec sprowadzić do Polski, potrzebne są odpowiednie kontakty, zaufani ludzie i odrobina odwagi. Ale się opłaci, gdyż upusty mogą sięgać nawet 40% w porównaniu do cen węgla australijskiego czy południowoafrykańskiego.

Jak to zorganizować? Zachodnie media regularnie opisują fortele, dzięki którym zachodnie i rosyjskie spółki omijają embargo nałożone na handel ropą i produktami ropopochodnymi. Najprostszy sposób polega na tym, że wypełniony ropą tankowiec, który wypływa z portu Ust-Ługa w pobliżu Petersburga, „znika” na morzu. Następnie jego ładunek jest kilkunastokrotnie sprzedawany i kupowany przez założone w rajach podatkowych spółki, by trudno było się zorientować, skąd właściwie pochodzi ropa. Po kilku, kilkunastu dniach tankowiec z ropą zjawia się w jednym z zachodnich portów, gdzie nikt nie zadaje idiotycznych pytań, i jest szybko rozładowywany. Przy upustach sięgających 30% zysk z jednej operacji to dziesiątki milionów dolarów. Przypomnę, że tajemnicze tankowce przyływały z Rosji do trójmiejskich portów już po rozpoczęciu rosyjskiej agresji na Ukrainę. Nikt nie chciał się przyznać do ich ładunków. Ale też nikt nie robił z tego problemu.

Z węglem będzie podobnie, choć na razie nie ma takiej potrzeby. Do połowy sierpnia firmy z krajów unijnych – z wyjątkiem Polski – mogą

I zapewne nasze władze nie będą zbyt dokładnie sprawdzały, skąd naprawdę pochodzi ten surowiec, bo mają świadomość, że do jesieni nie będą w stanie spełnić obfitego rzuconych obietnic wypełnienia składów egzotycznym węglem, kolumbijskim, australijskim i afrykańskim, za rozsądną cenę. Chyba że ktoś sygnie przedsiębiorczych „importerów”, jak nieraz bywało, i media podniosą larum, że finansujemy separatystów i reżim Putina.

Środki na zakup węgla energetycznego mają pochodzić z Funduszu Przeciwdziałania COVID-19.

Na liście firm, które tuczą się, lub mogą się utuczyć, na panującej drożyznie, spółki sprowadzające węgiel z Rosji i Donbasu zajmują wysokie miejsce. Nie ma co się obrażać, że oznacza to łamanie embarga. Na początku tego roku ukraińska prokuratura postawiła zarzuty, m.in. zdrady stanu, byłemu prezydentowi Petrowi Poroszenko, który w latach 2014-2015 miał w zмовie i w porozumieniu z wpływowym promoskiewskim politykiem Wiktoorem Medwedczukiem organizować dostawy antracytu z separatystycznych republik ługańskiej i donieckiej.

Ówczesna sytuacja w Ukrainie przypominała tę, w jakiej obecnie jest nasz kraj. Wtedy kopalnie zaopatrujące połowę elektrowni

konwencjonalnych naszego sąsiada znalazły się pod kontrolą separatystów. W kraju rozpaczliwie brakowało węgla wysokiej jakości. Kijowskie władze zamówiły dostawy surowca z Republiki Południowej Afryki, ale był on drogi i transport drogą morską wymagał czasu. Tymczasem wyłączenia prądu w przedsiębiorstwach stały się codziennością. Gdyby nie ukraińskie elektrownie atomowe, zabrakłoby prądu w gospodarstwach domowych, szpitalach i budynkach administracji państwowej. Absolutnie niezgodne z ukraińskim prawem, lecz uzasadnione społecznie i ekonomicznie zakupy antracytu w Donbasie zapewniły krajowi ciepło i energię elektryczną. A organizatorom przedsięwzięcia – pokaźne zyski.

Węgiel i respiratory

13 lipca premier Mateusz Morawiecki wydał polecenie, by należące do skarbu państwa spółki PGE Paliwa i Węglkoks zakupiły 4,5 mln ton węgla energetycznego, który ma trafić do gospodarstw domowych. Ma to być węgiel wysokiej jakości i powinien zostać sprowadzony do 31 października – co czyni przedsięwzięcie niezwykle trudnym. Środki na jego

zakup mają pochodzić z Funduszu Przeciwdziałania COVID-19.

Od osób zorientowanych w rządowych planach zapewnienia krajowi bezpieczeństwa energetycznego dowiedziałem się, że z powodów politycznych – z węgla korzystają głównie mieszkańcy wsi i małych miasteczek, a więc twardy elektorat Prawa i Sprawiedliwości – ma on zostać kupiony i dostarczony do Polski „za wszelką cenę”. Co może oznaczać, że Węglkoks i PGE Paliwa będą kupowały drogo, bo chętnych na ten surowiec jest w Europie więcej. I są od nas bogatsi.

Niemcy planują w tym roku uruchomienie trzech elektrowni węglowych. Także Włosi chcą powrotu do energetyki węglowej. Daleki Wschód ▶

► kupuje węgiel kamienny na potęgę. Nawet kraje arabskie nie gardzą czarnym złotem.

Jeśli rachunek ekonomiczny miałby trzymać się kupy, cena węgla dla polskiego odbiorcy indywidualnego może wynieść nawet 4-5 tys. zł za tonę.

Wolno mieć nadzieję, że historia się nie powtórzy i z węglem kupowanym na polecenie premiera Morawieckiego nie będzie tak jak z respiratorami, które Ministerstwo Zdrowia kupiło od nieżyjącego już handlarza bronią z Lublina, czy bezużytecznymi maseczkami sprowadzonymi do Polski z Chin przez KGHM. Przy tamtych transakcjach także obowiązywała zasada „za wszelką cenę”.

Ryby w mętnej wodzie

W większości sektorów polskiej gospodarki panuje dziś zamieszanie i niepewność wywołana konsekwencjami pandemii oraz wojny w Ukrainie. Szybko rosnąca inflacja, błyskawicznie zmieniające się okoliczności, chaos decyzyjny niemal na wszystkich szczeblach administracji rządowej – to nie sprzyja stabilizacji nastrojów społecznych ani cen. W tych warunkach najszybciej zarabiają pieniądze osoby zdeterminowane, nie liczące się z prawem ani zasadami,

dla których jedynym celem jest osiągnięcie maksymalnego zysku.

Tymczasem branże energetyczna, paliwowa i bankowa mają się świetnie. Okazuje się, że nieszczęścia dotykające nasz świat nie mają wielkiego wpływu na ich zyski. W I kwartale br. zysk netto Grupy Orlen wyniósł 2,8 mld zł i był o 1 mld zł wyższy niż rok temu. Polska Grupa Energetyczna SA w I kwartale br. osiągnęła skonsolidowany zysk netto w wysokości ponad 1 mld zł. Także Grupa Enea miała czym się pochwalić. Przychody ze sprzedaży w I kwartale br. wzrosły w stosunku do roku ubiegłego o 43%, a zysk netto wyniósł 548 mln zł. Było to możliwe dzięki wysokiej inflacji. Zysk netto sektora bankowego w okresie od stycznia do maja br. sięgnął 12,9 mld zł.

Końcówka roku będzie niezwykle emocjonująca dla zarządów owych spółek. Im więcej zarobią, tym wyższe otrzymają premie. Nie zmieni to faktu, że największe ciężary związane z kryzysem dźwigają i będą dźwigać na swoich barkach najślabi. Drożyzna na targowiskach to jedno, a łupienie klientów banków i oskubywanie ich na stacjach paliw to drugie.

Ostatnio głośno jest o podniesieniu wynagrodzenia posłom,

senatorom, ministrom, premierowi, marszałkom Sejmu i Senatu. Rządzący wiedzą, że obywatelom to się nie spodoba, ale uznali, że ludzie pokrzyczą, pokrzyczą i zapomną. Bo ze wszystkich instytucji publicznych, spółek prywatnych i państwowych to rząd w czasach wojny, kryzysu i inflacji tuczy się najbardziej.

Podatki w Polsce – na tle innych europejskich państw – są umiarkowane. Mimo to rządzący zrobili sobie nad Wisłą niezłe Bizancjum. Solidne premie dla urzędników państwowych wysokiego szczebla, wakacje kredytowe dla raczej zamożnych kredytobiorców, a gdy trzeba – ponad 11 mld zł na dodatek węglowy, który trafi głównie do sympatyków Prawa i Sprawiedliwości.

Władza kupuje zwolenników, dając do zrozumienia, że nawet jeśli kradnie, to potrafi się dzielić. Ten obyczaj zrujnował Grecję. Lewicowi i prawicowi politycy wygrywali w tym kraju wybory, obiecując obywatelom coraz większe profity. Jeśli brakowało środków – pożyczali od niemieckich, francuskich i amerykańskich instytucji finansowych. Proceder ten trwał dekady. Gdy w roku 2008 wybuchł kryzys wywołany upadkiem banku Lehman Brothers, światło dzienne ujrzały głęboko skrywane tajemnice greckich finansów. I w Atenach skończyło się rumakowanie.

Polsce grozi identyczny scenariusz, jeśli jako obywatele zapagniemy, by politycy tuczili nas zarówno w czasach kryzysu, jak i tych normalnych. Pozwolimy im kraść, byle się dzielili. Finał jest łatwy do przewidzenia. Trzeba będzie ciąć najpierw wydatki socjalne, potem na kulturę, zdrowie, oświatę... Na kryzysie, który nadejdzie, tuczyć się będą banki, bo zażyczą sobie wyższych odsetek. Ale to przyszłość. Nas czekają kolejne „paragony grozy” z wakacji, drożyzna w sklepach i na bazarach, wyższe opłaty za światło, gaz i wodę. Nawet wywóz śmieci będzie droższy. I tylko politycy będą zadowoleni. Bo najłatwiej tować ryby w mętnej wodzie.

Marek Czarkowski
m.czarkowski@tygodnikprzeklad.pl

